1918

MEMORYAŁ

do Rady Regencyjnej na ręce ks. arcybiskupa Kakowskiego w Warszawie, do Koła Polskiego we Wiedniu, do Koła sejmowego w Krakowie i do członków Izby Panów we Wiedniu na ręce hr. Gołuchowskiego.

1. Już na kilka lat przed wojną tworzyliśmy różne organizacye militarne równocześnie ze Związkiem strzeleckim J. Piłsudskiego (twórcy Leg. Pol. na terenie mocarstw centralnych), który obecnie wraz z innymi oficerami i żołnierzami naszych Legionów jest internowany przez Niemców.

2. Organizacye te (związki strzeleckie, drużyny strz., drużyny sokole, drużyny bartoszowe) miały stać się podstawą dla tworzenia polskiej narodowej siły zbrojnej w czasie wojny, którą przewidywaliśmy.

3. Z chwilą wybuchu wojny połączyły się wszystkie stronnictwa polityczne na terenie Galicyj i W. Ks. Krakowskiego i ogłosiły manifest dnia 16 VIII. 1914, głoszący utworzenie Leg. Pol. i N. K. N.

4. Legiony Polskie walczyły w czasie wojny na froncie wschodnim mocarstw centralnych od Karpat aż po Prypeć w myśli, że walczą przeciwko caratowi i gwałtom zaborczego caratu, w którego ręku znajdowała się największa część Polski rozdartej przy rozbiorach. Równocześnie ćwiczyły się w karności i udoskonaleniu techniczno-wojskowym, aby w przyszłości módz zorganizować polską siłę zbrojną, jako gwarancye niepodległości i wolności.

5. Gdy w marcu 1916 r. carat runął, upadła temsamem potrzeba walki z rosyjskim caratem, a pozostał jeden tylko cel jedyny tworzenia armii polskiej. W tym celu zażądaliśmy usamodzielnienia i stworzenia z Leg. Pol. Polskiego Korpusu posiłk., a po ogłoszeniu Niepodległego Państwa Pol. przeniesienia do Warszawy i uznania nas za kadry wojska polskiego.

6. Niestety, przemoc i obłuda niemiecka uniemożliwiły nam pracę. Niemcy stawiając nam coraz to nowe trudności, wprowadzali coraz większą nieufność w szczerość ich zamiarów. Jasnem się stało, że Niemcy nie dopuszczą do państwowego usamodzielnienia narodowego, ale chcą stworzyć tylko pozory potrzebne im w walce dyplomatecznej, równocześnie zaś pragną utrzymać swą supremacyę narzuconą przemocą na Polskę, nie mogącą się bronić. Naturalnie więc, że i w wojsku naszem powstała nieufność do wszystkich zamiarów i działań władz i organów niemieckich i że z tego wynikały coraz silniejsze tarcia. Równocześnie Niemcy, obawiając się wszelkiej siły na terenie Polski, wprowadzali dezorganizacyę wszędzie gdzie dotrzeć potrafili, dezorganizując też nasze wojsko przez podział żołnierzy na tak zw. „National-Polen“ i „Galizianer“, tudzież pragnąc jedynie obywateli Król. Pol. zatrzymać w tworzącej się armii polskiej. Do tego narzucili na naczelnego wodza tej armii swojego generała niem. Besselera. Wobec tego nie dziwne, że tworzenie, się armii nie tylko nie postępowało, ale coraz bardziej utykało i stawało się wręcz niemożliwem, tem bardziej, że otaczano nas szpiegami i prowokatorami. Także i represye wobec narodu i rekwizycye wpływały na opór w wojsku, które poczuwało się do obowiązku obrony ludności bezbronnej i ulegającej przemocy i gwałtom. Doszło nawet do krwawych starć między częściami wojsk niemieckich i polskich. Pomimo to trwała brygada karpacka, chcąc zachować siły na lepsze czasy, gdy Ojczyzna sił tych potrzebować będzie. Choć część wielka wojska rozwiązała się, brygada karpacka wytrwała przy Radzie Stanu, następnie Radzie Regencyjnej.

7. Kiedy poznali Niemcy, że brygada nie da się zdezorganizować i nie objawiała ochoty walczyć obok Niemców na froncie wołyńskim dokąd ją skierować chciano, odesłano brygadę na teren Galicyi i oddano do dyspozycyi Nacz. Kmdy austryackiej, gdzie też objęła brygada na krótki czas odcinek frontu bukowińsko-besarabskiego. Po zawarciu rozejmu zostałała brygada wycofaną i umieszczoną na Bukowinie, a więc odcięcia od kraju.

8. Pomimo to, brygada pracowała dalej, uzupełniając braki w wykształceniu wojskowem, by w chwili stosownej wrócić do kraju i spełnić swe posłannictwo. W tem nadeszła wieść o układzie brzeskim, zawartym bez współudziału reprezentantów Polski. Rada Regencyjna ogłosiła natychmiast, że Niepodległe Państwo Polskie nie uznaje żadnych traktów stanowiących o Polsce i Jej granicach bez udziału Jej reprezentantów. A gdy wieść o traktacie i dokonanym rozbiorze Polski doszła do brygady, już cały naród podniósł protest przez swoje reprezentacye i prze manifestacye tak, że i karpacka brygada, będąca wojskiem polskiem i uznana za kadry wojska polskiego przez naród i mocarstwa centralne zaprotestowała. A protest wojska nie mógł inaczej objawić się jak czynem, atoli czynem nie rozpaczy, lecz narodowego obowiązku. Dlatego też w nocy z dnia 15. na 16. lutego b. r. przeszła brygada granicę, aby połączyć się z formacyami wojsk polskich na Ukrainie i Bessarabii.

Porzuciliśmy kraj nasz i rodziny, gdzie zapanowała przemoc i wojskowe rządy Niemców w miejsce ustawowo zagwarantowanych praw konstytucyjnych. Porzuciliśmy obóz centralnych mocarstw, które licząc na siłę i przemoc swoją, pogwałciły wszelką sprawiedliwość, niszcząc narody nieposiadające zorganizowanej siły fizycznej aby módz się oprzeć bezprawiu i gwałtom zaborczym.

9. Brygada miała przejść przez linię frontu bez krwi przelewu. Niestety, w poprzek drogi stanęły oddziały austro-węgierskie, które zaatakowały nasze wojsko. Atak został odparty, piechota przeszła bez żadnej przeszkody, ale tabory i artylerya zostały odcięte. Oburzające jest, że na spokojnie idące wozy piechota i artylerya otworzyła silny ogień, zwłaszcza nad ranem. Straty nie są nam wiadome.

10. Korzystając z naturalnego prawa gościnności na terenie wolnej Rosyi i Ukrainy, a nie mieszając się w wewnętrzne zatargi tych państw, przeszliśmy spokojnie, bez wszelkich walk Chocim, Kamieniec, Biłajgorod, Żwańczyk, Ozarzyńce, gampol do Sorok, gdzie się brygada połączyła z II. korpusem wojsk polskich.

Niezliczone kolonie i osady polskie witały nas z radością, a także i wsie ukraińskie przychylnie nas przyjmowały jako wojsko bratniego narodu, który pragnie przyjaznego współżycia z narodem ukraińskim.

Także i komitety i oddziały bolszewickie słały do nas delegacye i obiecywały nawet pomoc, o ileby wojsko nasze przyjęło ich formy i ustrój rewolucyjny; ale po kategorycznem postawieniu kwestyi, że wojsko polskie musi być narodowem i nie może przyjmować obcych form i po upewnieniu się, że nie nosimy się z wrogami zamiarami wobec ich komitetów i oddziałów wojskowych, nie stawiali nam przeszkód, tak, że bez żadnych walk i utarczek doszła brygada do celu. Dlatego też zadajemy kłam twierdzeniu austryackiej naczelnej komendy armii, jakoby oddziały brygady karpackiej zostały przez wojska rosyjskie rozbrojone.

Tak samo oddziały ukraińskie odnoszą się do wojsk polskich przyjaźnie, a nawet w niektórych miejscowościach Ukraińcy naszej pomocy wzywali.

11. Karpacka brygada, tworząca obecnie 5-tą dywizyę strzelecką, zdąża w dalszym ciągu konsekwentnie do wytworzenia polskiej narodowej siły zbrojnej jako jedynej gwarancyi niepodległości i całości Państwa Polskiego.

Gdy celu tego brygada w kraju osiągnąć nie mogła z powodu przeszkód stawianych jej przez mocarstwa centralne, zmierza obecnie do tego celu na emigracyi, jednocząc zarazem wszystkie siły zbrojne polskie w jednym obozie.

12. Przysyłając ten memoryał, prosimy o wniesienie energicznej interpelacyi, oraz o wszelką możliwą interwencyę, aby czyn karpackiej brygady, uznanej jako wojsko polskie, względnie jako kadry K. P. (w myśl orędzia ces. Karola) został jasno oświetlony, gdyż wojsko polskie inaczej postąpić nie mogło. Równocześnie prosimy o zaopiekowanie się rodzinami legionistów pozostałych ces. zasiłków, jak również losem internowanych legionistów, którzy winni być uwolnieni. — Żądamy też uwolnienia dawniej internowanych oficerów i żołnierz Legionów wraz z Józefem Piłsudskim.

Na Podolu ukraińskiem — miejsce postoju, 3/III. 1918.

JÓZEF HALLER, pułkownik.

Komunikat № 59 dnia 26. kwietnia 1918 r.

Po akcie brzeskim, który wywołał ogromne wzburzenie, bardzo szybko powstała w polskim korpusie posiłkowym myśl przejścia granicy. Niestety relutońskie gadulstwo sprawiło, że Austrjacy dowiedzieli się o tym zamiarze, sądzili oni, że Legioniści pójdą przedewszystkiem uwolnić rozbrojony niedawno 13 pułk piechoty i dlatego obsadzili silnie Czerniowce i K.

Wzmocnione transporty mundurów zwróciły uwagę naszych, którzy domyślając się grożącego niebezpieczeństwa postanowili przyspieszyć dzień wymarszu wyznaczony poprzednio na 16-go. Już 15 urządzono zbiórkę, ruszono do Rarańczy. Austrjacy wysłali bataljon wojska aby zagrodził drogę nadchodzącym, ale ten zabłąkał się w lesie i zdążył odciąć tylko treny sztabowe i artylerję, która spóźniła się. Nie oczekując na wynik utarczki brygada ruszyła dalej i natknęła się na oddział Honwedów. Dowodzący kapitan zastąpił drogę pytając „Wohin gehen die Herren?" „Vorwärts" odrzucił P. K. P. idący w przedniej straży. Na to odparł tamten, że wie dobrze co to ma znaczyć i że ma rozkaz aresztować ich. „Ja mam rozkaz iść dalej" — odrzekł kapitan P. K. P. a widząc, że tamten zaczyna manipulować lufą rewolweru, zbłyskawiczną szybkością pchnął się w tył. Nastąpiła krótka wymiana salw. Nasi ogarnęli Honwedów, zabrali im broń i ruszyli dalej. Noc już zapadła gdy znaleźli się pod drutami kolczastymi, zaczepili stojącego na warcie żołnierza, żądając aby im wskazał drogę przez druty ale ten jakiś Honwed czy Chorwat nie zrozumiał pytania. Nie było czasu do stracenia, żołnierze więc ruszyli przez druty, rozdzierając nielitościwie ubranie na sobie, z powodu nastania ciemności rozproszyli się na wszystkie strony, ale już nad ranem poczęły ściągać wszystkie oddziały. Pokazało się, że każdy oddział miał jakieś nadzwyczajne przygody, ale wszędzie tam gdzie stały oddziały kroackie i słowackie puszczały naszych zostawiając im wolne przejście. Pierwsze oddziały bolszewickie napotkała brygada w okolicy Chocimia.

Z początku stosunki były bardzo przyjazne bo bolszewicy widzieli w nas zbuntowanych polskich żołnierzy, ale później gdy się okazało, że nasi nie tylko nie mają u siebie rad żołnierskich, ale nie myślą organizować armii w duchu bolszewickim, miejsce zainteresowania zajęła nieufność i podejrzliwość.

Kazano Legionistom czekać 5 dni w Chocimiu, zanim nadejdzie rozkaz z Kijowa, z którym skomunikować się miała bolszewicka komenda. Wszelkie porozumienie było bardzo utrudnione, wobec absolutnego braku wśród armji bolszewików żywiołu inteligentnego. Brygada postanowiła nie czekać na decyzję z Kijowa, z którym skomunikować się miała bolszewicka komenda i przejść przez boczny most na Dniestrze, gdyż spodziewano się, że główny obsadzony będzie przez bolszewików. Przednia straż spotkała chłopa, który ją ostrzegł, że idąc w tym kierunku spotka się z Austrjakami. Nie było wyboru zawrócili na główny most, znaleźli go wolnym i dopiero gdy byli, na drugim kańcu zaczęto ich oświecać reflektorami. Niedługo potem dowiedzieli się, że oddziały Stankiewicza znajdują się nad Dniestrem. Pełni otuchy, że zobaczą nowe wojska polskie, pospieszyli ku nim przez Jampol, Raszków szlakiem Stankiewiczowskiej trylogji. Pierwsze wyrażenie jakiego doznali przy spotkaniu z tem wojskiem polskiem, było raczej ujemne, żołnierz niekarny, rozwydrzony, targujący się z wykonaniem każdego rozkazu, oficerowie gogowie wymuskani, paniczyki. Wozy wyładowane dobrem każdego żołnierza, moc niewiast. Wszystko to razem robiło raczej wrażenie pospolitego ruszenia niż wyćwiczonego wojska. Jednakże materjał ludzki był doborowy, uzbrojenie doskonałe, konie śliczne a i artylerja przedstawiała się znakomicie, co łatwo wytłomaczyć stosunkami w armji bolszewickiej gdyż żołnierze handlowali wszystkiem jak swą prywatną własnością. Armatę można było kupić za 100 rubli z sześciokonnym zaprzęgiem. Sympatji wśród ludności wiejskiej i bolszewików wojsko to nie miało wcale, jako czynnik rzekomo anty rewolucyjny. Niechęć ściągnęły zwłaszcza oddziały Michaelisa, użyte do obrony dworów, co wpłynęło zresztą demoralizująco i na samych żołnierzy. Wynagradzani i ugoszczeni, chrętnie brali na siebie tę funkcyę. Niektórzy wynajmowali się nawet do obrony sklepów żydowskich po miastach. Skutkiem tego, żołnierz polski był przedmiotem niechęci wśród okolicznej ludności i ogłoszono, że jest obrońcą panów, dążącym wraz z nimi do przywrócenia pańszczyzny, a z żołnierza niechęć ta przechodziła na wszystko co polskie. O generale Stankiewiczu piszący nie wiele potrafi powiedzieć, twierdzi tylko, że b. licho mówi po polsku. Przydzielił on brygadę do swojej armji, co b. dobrze wpłynęło na podniesienie ducha żołnierza, po krótkim już czasie relutoński nastrój zaczął przenikać całą armię, ten sam żołnierz, który traktował en canaille własnego oficera, stawał na baczność przed legjonowym. Miejsce rozprzężenia, zajęła zwartość i sprężystość. Nasze znów relutony odżywiły się znakomicie na ukraińskim chlebie, nabrali humoru i pełni różowych nadziei, maszerowali naprzód na północny wschód. Tymczasem zajęto Kijów. Korpus wahał się, czy za przykładem Michaelisa i Muśnickiego wejść w ugodę z Niemcami, czy też przedrzeć w głąb Rosji i tam czekać na wypadki w kraju. Zwolennikiem pierwszego projektu był Stankiewicz i niektórzy oficerowie sztabu II brygady. Za drugim druga brygada jako całość i całe wojsko. Gdy na tem stanowisku stanął też delegat rady regencyjnej, wówczas Stankiewicz podał się do dymisji, oddając dowództwo sztabowi, gdy zaś ten przechylił się do stanowiska Stankiewicza Rada regencyjna mianowała dowódzcą korpusu Hallera, a dowódzcą wszystkich wojsk polskich Osińskiego.

Zawarto znaną z dzienników ugodę ukraińską przyczem wyznaczono na siedzibę wojska polskiego gubernię Czernichowską. Przystąpiono do reorganizacji, zmniejszając przedewszystkiem liczby pułków. Obecny skład korpusu składa ogólna liczba 10.000 ludzi, w tem jeden pułk kawalerji, 12 baterji artylerji, w tem dwie ciężkie, 2 moździeże, 4 pułki piechoty. Uzbrojenie i wygląd żołnierza przedstawia się więcej niż zadawalniająco. Przemarsz przez Humań wywołał sensację wśród Niemców, którzy nie mogli nadziwić się zmianom zaszłym w tej pogardliwie zwanej przez nich Papierarmme — Kawalerja i artylerja wygladają znakomicie, piechota na pozór gorzej wskutek niesłychanie różnego umundurowania. Rosyjskie mundury, legionowe nowo wprowadzone polskie, maciejówki, papachy — wszystko to widzieć można. Obecnie korpus znajduje się w okolicy Czerkas, pragnie iść dalej po za wyznaczoną siedzibę, ściągnąć do siebie wszystkie polskie elementa i zająć więcej neutralny teren, tam oczekiwać na wypadki w kraju by wziąć w nich czynny udział. Niemcy zajmują niezdecydowane stanowisko trudni im wystąpić przeciw ugodzie ukraińskiej, aby nie obrócić przeciw sobie stworzonego przez siebie państwa, w którem ponadto wre żywiołowa ku nim nienawiść. Korpus utrzymuje stały kontakt z innymi oddziałami polskimi, jakkolwiek dużo psuje agitacja Michaelisa, który przedstawia wszystkich d. Hallerowi włącznie za skrajnych rewolucjonistów.